

Marek Cetwiński

## *Nova Gigantomachia.* Przyczynek do barokowej wizji dziejów

„Nie ma nic bardziej podniosłego niż topos oblężonego fortu” – stwierdza Umberto Eco<sup>1</sup>. Słuszność tego stwierdzenia ilustrują wymownie rozmaite przykłady od obrony fortu Alamo po Westerplatte. Najwymowniej jednak przekonuje o tym trwała popularność *Iliady*. Augustyn Kordecki odwołuje się jednak nie do poematu Homera, tej jednej z czterech zaledwie opowieści tworzących, zdaniem Jorge Luisa Borgesa, fundament światowej literatury<sup>2</sup>. Przeor Jasnej Góry sięga, co zaznacza już w tytule, do innego antycznego wzoru – walki olbrzymów z olimpijskimi bogami<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Umberto Eco, *Tajemniczy płomień królowej Loany. Powieść ilustrowana*, tłum. Krzysztof Żaboklicki, Warszawa 2005, s. 203 z przywołaniem m.in. obrony Alamo wielokrotnie przerabianej na filmowe scenariusze.

<sup>2</sup> Jorge Luis Borges, *Cztery cykle*, [w:] idem, *Złoto tygrysów*, tłum. Dorota i Adam Elbanowscy, Warszawa 2001, s. 60: „Opowieści są cztery. Pierwsza, najdawniejsza, mówi o warownym grodzie, obleganym i bronionym przez mężnych ludzi [...]. Inna opowieść, związana z pierwszą, mówi o powrocie. To historia Ulissesa [...]. Trzecia opowieść mówi o poszukiwaniu. Można dostrzec w niej pewne warianty poprzedniej formy [...]. Ostatnia opowieść mówi o ofierze boga [...]. Opowieści są cztery. Przez czas, jaki nam pozostał, będziemy je przeobrażać i snuć wciąż od nowa”.

<sup>3</sup> Przydługi, w guście epoki utrzymany, tytuł oryginalny: *Nova Gigantomachia, contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Luca depictam, et in Monte Claro Częstochouiensi...* Tu odsyłam do tłumaczenia Józefa Łebkowskiego pt. *Pamiętnik oblężenia Częstochowy w 1655 r.* wznowionego nakładem klasztoru Ojców Paulinów jako wydanie pamiątkowe z okazji IV Pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny oraz jego spotkania z młodzieżą świata w Częstochowie w czerwcu–sierpniu 1991 r. Podstawowe wiadomości o autorze – vide: Adam Kersten, *Kordecki Klemens*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 55.

Nie była to, ani wówczas, ani wcześniej lub później, metafora oryginalna<sup>4</sup>. Dość wspomnieć ukończone w 1703 roku monumentalne schody położonego na obrzeżach Pragi pałacu Troja. Dreźnieński rzeźbiarz Johann Georg Heermann, pozostający pod silnym wpływem dramatycznego baroku Berniniego, przedstawił walkę bogów z tytanami jako metaforę zwycięstwa katolickiego cesarza nad niewiernymi Turkami<sup>5</sup>. Wymowne to świadectwo, że jasnogórski przeor i dreźnieński rzeźbiarz spoglądali na historyczne fakty jak na symbole odsyłające nas do czegoś wiecznego, nieprzemijającego<sup>6</sup>. Wydarzenia historyczne zdają się oni

<sup>4</sup> Augustyn Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r.*, tłum. Józef Łebkowski, Częstochowa 1991, s. 96 pisze o Jasnej Górze: „Góra, na której podobało się zamieszkać Bogu”. Zdanie to odsyła nie tylko do biblijnego psalmu, ale i do archaicznych wyobrażeń, żywych także i w Polsce, o Górze Kosmicznej jako o miejscu zamieszkania bogów, mitycznym środku świata, confer np. Stefan Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1956, s. 221–236; Mircea Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. Robert Reszke, Warszawa 1996, zwłaszcza rozdział pt. *Święta przestrzeń i sakralizacja świata* (s. 15–54); Grzegorz Golaś, *Sakralny charakter góry w fenomenologii religii. Głos w dyskusji*, [w:] *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2001, s. 74–76. Góra z sanktuarium na szczycie prowokowała wprost do porównań z Olimpem.

<sup>5</sup> Najlepsza fotografia w: *Praga. Przewodniki Pascala*, tłum. Arkadiusz Belczyk, s.l. 1996, s. 318–319. Confer też Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Warszawa 1977, s. 176–178; Josef Janaček, *Dzieje Pragi*, tłum. Piotr Godkowski, Warszawa 1977, s. 244. Na plafonie w Cesaarskiej Sali Bankietowej pałacyku w Troji uwieczniono też Jana Sobieskiego.

<sup>6</sup> Maciej Münnich, *O pokusach uświęcania historii albo o nadgorliwości biblijnego kronikarza słów parę*, [w:] *Peregrinatio ad Veritatem. Studia ofiarowane Profesor Aleksandrze Witkowskiej OSU z okazji 40-lecia pracy naukowej*, Lublin 2004, s. 315 pisze: „Sytuacja, w której historyk spotyka się w swej pracy z *sacrum*, nie należy do łatwych. Trudno obiektywnie opisywać rzeczywistość, którą dostępne nam źródła nazywają nadprzyrodzoną. [...] Kłopot jednak w tym, że nie zawsze możemy łatwo rozdzielić to, co w historii zmieniono dla jej uświęcenia, od tego, co pozostało w pierwotnej postaci”. Na wydarzenia historyczne jako na symbole patrzy też Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 144: „obrona Jasnej Góry w 1655 roku ma nie tylko charakter pewnego cudu historycznego, ale także może być interpretowana jako ostrzeżenie na przyszłość w sensie wezwania do baczności wobec zagrożenia, które pochodziło z Zachodu zdominowanego zasadą *curus regio eius religio*, a także ze Wschodu, gdzie coraz bardziej umacniała się wszechwładza carów”. Wyraźniej jeszcze – vide: *Jan Paweł II o dziejach Polski*, wybór i opracowanie ks. Prof. Andrzej Zwoliński, Radom 2004, s. 93 „obrona Jasnej Góry w czasie potopu [...] miała charakter cudu, czyli znaku [...]. W jednym wydarzeniu dokonały się równocześnie dwa procesy, to znaczy obrona naszej suwerenności jako Narodu i państwa i obrona naszej tożsamości w wielkiej wspólnocie Kościoła katolickiego związanego z Piotrem”. Podobnie łączył katolicyzm z obyczajem polskim, wiarę i narodowość Augustyn Kordecki, o czym przekonuje dobitnie staranne podkreślenie łączności liturgii Świąt Bożego Narodzenia z „przyjętym w Polsce zwyczajem dawania przyjaciółom kolędy” (*Pamiętnik...*, s. 85–88), „winszowania” przez czeladź zakonnikom i szlachcie przebywającej w klasztorze. Kordecki też przesyła szwedzkim wodzom, generałowi Millerowi i hr. Weyhardowi, „kolędę” – dwie książeczki, po łacinie i po niemiecku,

postrzegać jako znaki rebusu. Historia i natura stanowi dla nich, jak dla większości ludzi epoki baroku, księgę pisaną szyfrem, który należy prawidłowo odczytać. Prawidłowo, to znaczy zgodnie z intencjami Boga – autora owej księgi<sup>7</sup>. Nie jest to, przekonuje nas jednak Kordecki, zadanie łatwe.

Najłatwiej zrozumieć znaki zsyłane przez Boga po pewnym czasie. Przekonuje o tym początek właściwej narracji *Pamiętnika oblężenia Częstochowy*: „Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojej zesłał pierw ku upamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki przyszlą klęskę zwiastujące”<sup>8</sup>. Wśród wielu cudów na niebie i ziemi – zapewnia Kordecki – w samym środku zimy, 10 lutego 1654 roku, kościół częstochowski „od uderzenia piorunu zrysował się, a wyniosła wieża, okazała wysoką i bogatą kopułą, przypadkowym pożarem spłonęła [...]. Lecz najbardziej przeraził wszystkich cudowny znak na niebie, który się zdarzył tegoż samego roku 9 czerwca na twarzy zachodzącego słońca. Nad nosem słońca widziano krzyż, przemieniający się w serce, które mieczem przeszyte chyląc się na stronę lewą stanęło pod okiem. Pod drugim zaś okiem twarzy słonecznej widziano rękę, jabłko trzymającą – jabłko to wznosiło się po oku ku czołowi rozdzielwszy się na cztery części, a gdy wypłynęło ponad tarczę słońca, przedstawiło różgę”<sup>9</sup>.

Słońce – symbol Chrystusa, serce przeszyte mieczem – zamach na Jasną Górę będącą wszak sercem Polski, jabłko – grzech i wreszcie karząca różga Bożej Sprawiedliwości. Dla biegłych w odczytywaniu symboliki czytelników jasnogórskiego przeora wątpliwości być nie mogło – cudowne to zjawisko w zwięzłej formie zwiastowało przebieg zwycięskiej obrony Świętego Miejsca. Aby jednak

---

z historią jasnogórskiego obrazu. Nie traci widać nadziei na nawrócenie heretyka. Relację Kordeckiego celowo wspierał i racjonalizował Stanisław Kobierzycki, *Obsidio Clari Montis. Oblężenie Jasnej Góry*, tłum. Katarzyna Chmielewska, Ewelina Rygał, oryginał łaciński wydał, wstęp i przypisy Andrzej J. Zakrzewski, Kraków 2007.

<sup>7</sup> Szerzej o barokowych symbolach – vide: Jacek Sokolski, *Barokowa księga natury. O europejskiej symbolografii wieku siedemnastego*, Wrocław 1992. Ogólnie: Manfred Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, tłum. Ryszard Wojnakowski, Kraków 1994. Szczególnie przydatne w rozumieniu symboliki używanej przez pisarzy chrześcijańskich jest: Dorothea Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i opr. Wanda Zakrzewska, Paweł Pachciarek, Ryszard Turzyński, wybór ilustracji i komentarz Tamara Łozińska, Warszawa 1990. Z oryginalnych barokowych przewodników w tej dziedzinie – vide: Cesare Ripa, *Ikologia*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków 1998. Metafory świata jako księgi napisanej przez Boga użył m.in. Antonio Possevino w 1598 r. (zob. Adriano Prosperi, *Misjonarz*, tłum. Monika Gurgul, [w:] *Człowiek baroku*, red. Rosario Villari, tłum. Bogumiła Bielańska, Monika Gurgul, Monika Woźniak, Warszawa 2001, s. 205).

<sup>8</sup> O. Augustyn Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r.*, Częstochowa 1991, s. 17.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 17. Natomiast ibidem s. 132 opisane, dla kontrastu, pomyślnie znaki zesłane już po zwycięstwie i pobycie Jana Kazimierza w klasztorze: w niedzielę Męki Pańskiej ukazało się potrójne słońce z podwójną koroną słoneczną oświetlającą górę z klasztorem

odczytać tak właśnie owe znaki, trzeba – przekonuje Augustyn Kordecki – mieć niezachwianą wiarę w łaskę Opatrzności. Znaki są bowiem wieloznaczne przez brak wiary właśnie. Dowodzi tego epizod opisujący chwilę zwątpienia części zakonników. Jeden z nich miał wówczas powiedzieć: „Najwyższy Sędzia wszech rzeczy, w którego mocy jest gubić albo w inne ręce oddawać władzę nad królestwami, oddał także sprawiedliwym wyrokiem Rzeczpospolitą pod moc Szwedów. [...] Naszą jest rzeczą ulegać losowi i ustępować prześladowcom, nie zaś okropne rozpoczynać boje”<sup>10</sup>.

W słowach tych brzmi strach pobożnego paulina, czy stawiając opór Szwedom, nie popada się tym samym w grzech, sprzeciwiając się woli Boga. Woli objawionej, jak sądzi, w szwedzkich triumfach. Wszak wojna to w powszechnym mniemaniu sąd Boży. Rozterki moralne wynikają z wątpliwości, co do właściwego znaczenia zsyłanych przez Boga znaków. Jest więc opowieść o oblężeniu Jasnej Góry istotnie, jak trafnie ujął to Adam Mickiewicz, „moralną epopeją”<sup>11</sup>. Opowieścią o moralnych niepokojach jej osamotnionych obrońców, a także ich przeciwników.

Ci ostatni uczłowieczają się bowiem w trakcie opowieści. Porównani za sprawą tytułu dziełka do Gigantów, synów Ziemi, „potężnych i straszliwych długowłosych i brodatych olbrzymów o długich węzowych zwojach zamiast nóg”, zrodzone z ziemi upiory, walczą czarami, najchętniej ciemną nocą lub pod osłoną mgły. Mgły – wspomina Kordecki – „zapewne dzieło złego ducha (o czym ze skutku wnosić można, które swoją gęstością i duszącymi wyziewami tak dalece przeszkadzały”<sup>12</sup>. Mgły w końcu „stosownymi modlitwy i żegnaniem rozproszono”<sup>13</sup>. Czary nieprzyjacielskie skutecznie wreszcie unieszkodliwiono. „Dlatego – pisze Kordecki – polecono jednemu z ojców, ażeby przeciw gusłom nieprzyjacielskim wzywał potęgi Boskiej, powietrze zaciemnione egzorcyzmami oczyszczał i broni oblężonych błogosławił, co tak dalece było skutecznym, iż usunąwszy zabiegi czarodziejskie i wszelkie gusła, ciemności z powietrza ustąpiły, strzały padały znowu skutecznie, a nieprzyjaciel ginał, chociaż niegodziwą pomocą szatana uzbrojony”<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>11</sup> Adam Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi (Dzieła, t. 9)*, Warszawa 1997, s. 60. Mickiewicz zauważa też: „Dostrzegamy tutaj myśl moralną, która przewodniczyła tej sławnej obronie: nie mieć względu na okoliczności ani na mniemania ludzkie, a dopełnić wiernie swych obowiązków”.

<sup>12</sup> *Pamiętnik...*, s. 62.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 62–63. Czarownik walczący po stronie wrogów chrześcijaństwa to postać nader często spotykana por. choćby czarownicę Armidę w doskonale znanej w siedemnastowiecznej przeróbce utworu Tassa (Piotr Kochanowski, Torquato Tasso, *Gofred abo Jerozolima wyzwolona*, opr. Stanisław Grzeszczuk, Warszawa 1968. W publikowanej na łamach „Katolika”

Kordecki przekonuje czytelnika, iż w walce uczestniczą, niczym bogowie w *Iliadzie*, siły nadprzyrodzone. Obrońców wspomagają Bogurodzica i św. Paweł Pustelnik, nieprzyjaciół wspiera szatan<sup>15</sup>. Przywołuje też przeor rzekomą wypowiedź Szwedów: „Częstochowskie mnichy są wielkimi czarownikami, zabijają bowiem naszych najdzielniejszych mężów, którym nic nie pomagają ugody z czartami; otóż sławnego naszego towarzysza (zabito go w pierwszej wycieczce Jasnogórców), mającego siedmiu szatanów przy sobie, który z trzydziestu potyczek wyszedł zwycięsko, włosa nie straciwszy, zabili z wielkim nas wszystkich zdumieniem, i nic mu nie pomogły jego czartowskie sztuki, które go kiedy indziej ocalały”. Dodaje też przeor od siebie: „Stąd też łatwo wytłumaczyć sobie można, dlaczego przy oblężeniu Jasnej Góry słyszeć się dało, że u Szwedów więcej padło starszyny niżeli prostych żołnierzy; tamci bowiem ufni w swoje szataństwa, śmiało rzucali się na niebezpieczeństwa i dlatego ginęli; ci zaś nie mając czarów bardziej się strzegli i łatwiej życie ocalali”<sup>16</sup>.

Szwedzi przekonują się zatem o nieskuteczności swoich czarów, a tym samym tracą zaufanie w moc szatana. Może to być pierwszy krok na drodze nawrócenia. Porażkę zesłała Jasnogórska Pani, aby poświęcona jej góra, „tym świetniejsze promienie po całym świecie rzucała ku wiecznej hańbie i zawsty-

---

w 1869 r. powieści Karol Miarka również każe muzułmanom broniącym Jerozolimy sprowadzić „na mury czarownice, aby chrześcijan oczarowały” (K. Miarka, *Żywce zamurowana. Powieść górnośląska podług starej kroniki*, Zabrze 2008, s. 34).

<sup>15</sup> Ibidem, s. 93–94: w przypisanym Szwedom opowiadaniu św. Paweł stał u boku niezwyklej kobiety (NMPanny), która odwracała kierunek lotu szwedzkich pocisków; ibidem, s. 95: „osoba w białej szacie” wychodziła, znów zdaniem Szwedów rzekomo, z klasztoru z wydobytym mieczem, od tej to wizji 40 żołnierzy szwedzkich miało umrzeć; ibidem, s. 95: dwóch Ślązaków z Gerlachowej, nazwiskiem Dudzicz, miało celować z muszkietów do niezwyklej „kobiety w niebieskiej szacie”, jednemu kolba do policzka przyrosła, aż musiał chirurg interweniować, drugi natomiast „skamieniał na ciele jak kamień”. Obydwóch Szwedzi ze sobą zabrali – Kordecki powołuje się tu na zaprzysiężone zeznania szlachcica Mikołaja Bielawskiego z Ruska. Wymowne to potwierdzenie słów Zbigniewa Kuchowicza, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 184: „Bóg, Bogurodzica i świat świętych zdominował umysłowość ludzi baroku”.

<sup>16</sup> A. Kordecki, op. cit. s. 63. Warto przytoczyć fragment opowieści Snorrego Sturlasona o ataku Pomorzan na norweskie miasto Konungahelę w 1136 r.: „Między poganami był jeden, który tak się przybliżył do grodu, że zabił u wrót człowieka, który tam czuwał. Grodzianie zasypali go strzałami i kamieniami. A chociaż był bez tarczy, tyle posiadał sztuki czarodziejskiej, że żadna broń go się nie miała. Na to książdz Andrzej wziął święcony ogień, pobłogosławił go i wsadził weń ostrze, aż się opaliło, to nabił na strzałę i podał Asmundowi. Ów wystrzelił ją na czarownika, a ta ugodziła go tak, że od razu miał dość i padł na ziemię” (Gerard Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 310). Kordecki posługuje się, jak widać, wątkami typowymi już w literaturze średniowiecznej. O wpływie idei popularnych w wiekach średnich na kulturę baroku – vide: Aleksander Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2: *Polska u szczytu potęgi*, Kraków 1930 (reprint Warszawa 1991), s. 476–477. Podobne zjawisko w Czechach notuje Zdenek Kalista, *České baroko*, Praha 1941.

dzeniu heretyków, aby poznali, że na próżno walkę przeciw Świętym Obrazom (szczególniejszą łaską Bożą jaśniejącym) przedsięwzięli i że tu na tej ziemi potomność sromotą ich świętokradzkie zamachy okryje, a w przyszłym życiu czeka ich kara na ciele i duszy”<sup>17</sup>. Klęska pod Jasną Górą to – przekonuje przeor – sroga lekcja katechezy. Lekcja dość skuteczna bowiem: „Wedle świadectwa samych nieprzyjaciół widoczną jest rzeczą, że Jasna Góra cudownie obronioną została, albowiem pan Grodzicki przywódca artylerii Jego Królewskiej Mości i inni świadczyli, że Miller to jedynie za przyczynę odstąpienia Jasnej Góry w obozie podawał, że słowy i groźną twarzą poważnej kobiety, która przed nim stanęła, przerażonym został”<sup>18</sup>. Miller też, według świadectwa dominikanek z Piotrkowa, długo się miał przypatrywać w tamtejszym kościele obrazowi Najświętszej Panny Częstochowskiej. Poprosił też o „podarowanie sobie jakiego małego wizerunku tegoż obrazu, darowano mu takowy, a sam Miller wziął go z rąk tłumacza. Stąd łatwo można było wnosić, że Jenerał chciał dostrzec, czy postać, którą widział w nocy, podobna była do obrazu”<sup>19</sup>. Dla szwedzkich świętokradców – którzy jak przedtem „wszetcznymi usty rzucali bluźnierstwa na Najświętszą Panne, tak po ustąpieniu spod Częstochowy łagodniejszymi się stali i już nic podobnego od nich nie słyszano” – pozostaje, być może, nadzieja<sup>20</sup>.

Opisy wizji, cudów, czarów i egzorcyzmów gusła znoszących stanowią zasadniczą część narracji *Nowej Gigantomachii*<sup>21</sup>. Nie interesowały one dotąd hi-

<sup>17</sup> A. Kordecki, op. cit. s. 90.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>21</sup> Dzieło Kordeckiego, należy się domyślać, miało popularyzować pewną wizję wydarzeń związanych z oblężeniem, aby umacniać czytelników i słuchaczy w wierze. Zbliżone jest do kazania w stylu utrzymanym w konwencji kultury żywego słowa raczej niż uczonej literatury. Historia ocalenia jasnogórskiego sanktuarium przez NMPannę jest w swych zasadniczych rysach bliźniaczo podobna do opowieści o ocaleniu podczas wojny trzydziestoletniej atakowanych przez Szwedów miast, takich jak morawskie Brno (tu podobieństwa dopełnia interwencja „czarnej Madonny”) i Überlingen nad Jeziorem Bodeńskim. Ostatni bezskuteczny atak na Brno przypisali Szwedzi 15 sierpnia 1645 r., toteż w sposób naturalny przypisano sukces obrońców interwencji NMPanny, co upamiętnia obraz z brneńskiego kościoła klasztoru benedyktynów z miejscową „Czarną Madonną”. W 1675 r. ukazała się w Wiedniu *Relatione della' assedio di Bruna*, którą warto porównać z utworem Kordeckiego. O ataku na Brno – vide: Peter Englund, *Lata wojen*, tłum. Wojciech Łygaś, Gdańsk 2003, s. 503–510; Rudolf Dvořák, *Dějiny markrabství moravského*, Praha 2000, t. 1, s. 283. Również Kordecki uwypukla związki między kalendarzem liturgicznym a wydarzeniami militarnymi, podkreślając, że kalwin Miller na dni szturmowania wybierał święta maryjne (s. 58). O skłonności do przedstawiania historii zgodnie z rytmem świąt liturgicznych – vide: Marek Cetwiński, „Post octavam Pasche”. Najazd „Tartarów” z 1241 roku a kalendarz liturgiczny, [w:] idem, *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historyograficzne*, Częstochowa 2002, s. 129–152. Überlingen zostało zaatakowane przez Szwed-

staryków – Adam Kersten tego przykładem – hołdujących pozytywistycznym ideom<sup>22</sup>. Odrzucali je jako niewiarygodne. W zasadzie słusznie. Rzecz jednak w tym, iż pozbawiali się w ten sposób możliwości zrozumienia umysłowości tak autora, jak i współczesnych mu czytelników. Racjonalizowali świat, który postrzegany był przez ludzi epoki baroku w odmienny od modernistycznego scjentyzmu sposób. „Świat – pisał Jose Ortega y Gasset – nie jest nam dany, nie znajduje się po prostu tutaj, lecz stanowi produkt naszych przekonań”<sup>23</sup>. Zanim poddamy więc dzieło Augustyna Kordeckiego krytycznej analizie, ustalmy wpieryw jego przekonania. Dopiero wtedy zrozumiemy i ocenimy tych przekonań „produkt” – *Nową Gigantomachię* właśnie. Ważne to świadectwo nie tylko tego, co rzeczywiście zdarzyło się podczas oblężenia klasztoru zimą 1655 roku, ale też tego, a może przede wszystkim tego, jak wydarzenie to widział i rozumiał głęboko pobożny zakonnik, wierzący zarówno w Boga, jak i knowania szatana,

---

dów wiosną 1634 r. W 1984 r. obchodzono tam 350 rocznicę zwycięskiej obrony i od tego czasu w miejskim muzeum w Reichlin-Meldeggsche Patrizierhof znajduje się odpowiednia diorama. W 1670 r. Hans Phillip-Jacob Meyer namalował obraz przedstawiający jak NMPanna broni przed Szwedami wschodnią bramę miejską. Dwa razy w roku, w maju i w czerwcu, przez miasto ciągnie „szwedzka procesja” z cudowną figurką tzw. „Madonny szwedzkiej”, dziełem złotnika z Konstanz Jakuba Übelahkera. Confer: Dieter Helmut Stolz, *Geliebtes Überlingen*, Konstanz 1981, s. 47. Erna Stübel, *Überlingen*, Konstanz s.a., s. 23 cytuje cztery strofy wiersza okolicznościowego napisanego przez miejskiego rajcę i przełożonego tutejszego szpitala Johanna Heinricha Eschlingspergera pt. *Skarga Gustawa Horna*. Horn był dowódcą atakującej armii szwedzkiej. Zbliża to i tę historię do opisu Kordeckiego, który wspomina zabitego kosą pod Jasną Górą „gubernatora krzepickiego Horna”. Adam Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959, s. 131, stwierdza, iż taki szwedzki dostojnik nie jest źródłem znany. Może to echo wykorzystania wiedzy o obronie miasta nad Jeziorem Bodeńskim? Albo też obrony morawskiego Brna podczas wojny 30-letniej, ocalonego przed Szwedami przez Madonnę, co upamiętnia stosowne malowidło w kościele przy tutejszym klasztorze, rozświetlonym ponadto, choć znacznie później, przez prekursora genetyki Georga Mendla?

<sup>22</sup> Adam Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r.*, s. 306 stwierdza jednak, iż dzieło Kordeckiego to „wyraz epoki”, i przez to cenne, na s. 308 zaś stwierdza, iż główną tezą utworu jest przekonanie czytelników, iż istnieje „zupełna zbieżność świadomości narodowej i religii”. Przebieg oblężenia – vide: Adam Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975. Starszą literaturę zbiera: *Bibliografia piśmiennictwa oblężenia Jasnej Góry w roku 1655 oraz jej obrońcy o. Augustyna Kordeckiego za lata 1655–1975*, opr. Henryk Czerwień i Janusz Zbudniewek, Warszawa 1979. Nowszą literaturę podaje: Marcelli Kosman, *Obrońca Jasnej Góry w artystycznej wizji twórcy „Potopu”*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Zeszyty Historyczne”, z. 7, Częstochowa 2003, s. 31–38. Najnowsze ujęcie: Zbigniew Wójcik, *Tło historyczne obrony klasztoru jasnogórskiego w roku 1655*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego. Okres staropolski*, t. 1, red. Feliks Kiryk, Częstochowa 2002, s. 301–335, gdzie dalsza literatura i bogata ikonografia.

<sup>23</sup> Jose Ortega y Gasset, *Wokół Galileusza*, tłum. Ewa Burska, Warszawa 1993, s. 18.

w skuteczność – ograniczoną, ale jednak – czarów i egzorcyzmów<sup>24</sup>. Zniekształcając rzeczywistość za sprawą własnych przekonań – robimy tak przecież wszyscy – czasem może i fantazjując, dał jasnogórski przeor wykład pewnych prawd egzystencjalnych. A te, jak twierdził już Arystoteles, najlepiej wypowiada się poprzez literacką fikcję właśnie<sup>25</sup>.

*Nowa Gigantomachia* wyraża typową – zdaniem Zdenka Kallisty – tęsknotę ludzi baroku: poprzez to, co doczesne, poznać to, co wieczne<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> Powtarzanie wielokrotnie tego samego rodzaju cudów (np. odwracania lotu nieprzyjacielskich kul) przypomina uwagę nt. budowy kazań, gdzie „niejednokrotnie należało powtórzyć rzecz kilka razy, na różne sposoby, tak by uchwycił je nawet najmniej rozgarnięty słuchacz” – Manuel Morán i José Andrés-Gallego, *Kaznodzieja*, tłum. Monika Gurgul, [w:] *Człowiek baroku...*, s. 184.

<sup>25</sup> Arystoteles, *Poetyka*, [w:] *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*, tłum. Tadeusz Sinko, Wrocław 1951, s. 19, gdzie tłumacząc różnice między historią a poezją (dziś powiedzielibyśmy: beletrystyką), myśliciel stwierdzał, że poezja jest „filozoficzniejsza i głębsza od historii, bo przedstawia więcej to, co jest ogólne, a historia to, co jest szczegółowe, indywidualne”. Marcin Czerwiński, *Magia, mit i fikcja*, Warszawa 1975, s. 108, rozważa różnice między relacją realistyczną a mitem i stwierdza: „licząca się mowa mitów jest inna. [...] Mówią one w istocie nie o zdarzeniach, lecz o typach sytuacji egzystencjalnych, nie są zapisem fragmentów historii, lecz struktur, które mogą być i są najczęściej powtarzalne, w jakiejś mierze ponadczasowe. Jednakże w ‘pierwszej warstwie’, w swej tkance literalnej, mity, jak wiemy, przedstawiają określone byty, osoby, wypadki, stosunki między przedmiotami, robiąc to bez oglądania się na to, czy ktokolwiek takie widział, czy nie. W przedstawieniach tych nie zna się względu na rzeczywiste prawdopodobieństwo. Prawdy o strukturach egzystencjalnych są wypowiedane poprzez zmyślenie”. Podobnie, choć w innej raczej intencji wypowiada się Janusz Rulka, *Mity i wartości w edukacji historycznej*, [w:] *Tradycja i mity w edukacji historycznej w dobie reformy (Toruńskie Spotkania Dydaktyczne)*, red. Stanisław Roszak, Małgorzata Strzelecka i Mariusz Ziółkowski, Toruń 2004, s. 15–17: „Mity są niezbędne, ponieważ uogólniają wydarzenia historyczne. [...] Poprzez mity następuje przekaz wartości zarówno poznawczych, jak moralnych i estetycznych”.

<sup>26</sup> Zdeněk Kalista, *Tvař baroka. Poznámky, které zabloudily na okraj života, skicář problémů a odpovědí*, Praha 2005, s. 14 nn.